

Jestem tobą



Jakub Balcarek

Zespół Szkół Ekonomicznych
im. Michała Kaleckiego
w Bielsku-Białej

Laureat **1 miejsca** w konkursie
„Jak zdobyć Nagrodę Nobla?”
edycja 2023

**w kategorii szkoły
ponadpodstawowej**

Dziewczyna wolno przechodziła pomiędzy schroniskowymi boksami. Z każdego wзираł psi, nieszczęśliwy los. Między kraty wciskały się czarne guziki nosów, próbując uchwycić jej zapach. Zapach człowieka, domu i bezpieczeństwa. Łapki małe i duże wyciągały się w jej stronę, próbując chwycić rękę i przyciągnąć do siebie. Chociaż na moment, na krótką chwilę pogłaskania za uchem, przytulenia, oddania odrobiny ciepła. I ten hałas, szczekanie, ujadanie, wycie, skowyczenie. Miała wrażenie, że te wszystkie głosy zlewają się jeden wielki, dramatyczny krzyk: „Mnie weź ze sobą! Będę cię kochać i bronić do końca życia”.

– Nie dam rady – odwróciła się do towarzyszącego jej chłopaka. – One wszystkie mnie wołają. Nie wybiorę jednego!

Stali bezradni wobec takiego ogromu nieszczęścia i bezdomności i żadne z nich nie było w stanie zdecydować, którego psa chcą zabrać ze sobą. Jeszcze kilka godzin wcześniej, przy porannej kawie, rozmawiali podekscytowani, że ma to być suczka. Przede wszystkim mała. Fajnie byłoby, gdyby miała dłuższą sierść i oczywiście ma być w miarę młoda, żeby mogli długo cieszyć się jej przyjaźnią. Ale to było kilka godzin temu. Teraz ich wizja psa, którego chcieli pokochać, legła w gruzach i żadne z nich nie było w stanie podjąć decyzji.

Chłopak rozglądał się bezradnie, próbując w tym morzu rozszczekanych psów wypatrzeć chociaż podobnego do tego, jakiego sobie wymarzyli. Nagle jego wzrok zatrzymał się na jednym z nich. Był to sporych rozmiarów psiak z krótką przerzedzoną sierścią, oklapniętymi uszami i przerażającym smutkiem w oczach. Siedział w kącie ze zwieszonym łbem i zdawał się nie zauważać zamieszania wokół. Na jednym uchu wisiał zaschnięty skrzep krwi, a cały pysk był jedną wielką blizną.

– Ten! – chłopak wskazał psa.

– Chcieliście małą, młodą i suczkę. A to jest pies i do tego nie pierwszej młodości – zdziwił się pracownik schroniska.

– Skąd się tu wziął? – dziewczyna wpatrywała się w nieszczęsne stworzenie.

– Oddali go, bo stary jest. Facet, który go przywiózł, podobno płakał, że się z nim wychował. Ale dziecko mu się urodziło i żona kazała psa oddać.

– A te rany? Te blizny? Skąd ma?

– Gryzą go tutaj. Do miski nie puszczają. Pani kochana, tutaj stary nie ma szans, jak w życiu.

– Pan go wyprowadzi! – dziewczyna chwyciła pręty boksu. – Jak najszybciej!

Pies jakby wiedział, że o nim mowa. Podniósł głowę i spojrzał w jej oczy. Od tego momentu oboje wiedzieli, że są sobie przeznaczeni.

– Jak mu dacie na imię? – zapytał pracownik.

– Laki – chłopak nawet przez moment nie miał wątpliwości. – Laki, bo to szczęście, że go wypatrzyliśmy.

Ta przyjaźń była czymś wyjątkowym w tym świecie pełnym nienawiści i zła. Laki każdy oddech podporządkował kochaniu swoich nowych ludzi. Cokolwiek robili, jego wzrok śledził ich uważ-

nie. Czasami, budząc się w nocy, widzieli psa stojącego przy ich łóżku i wpatrującego się w nich. Wystarczyło wyciągnąć rękę, poklepać go po olbrzymim łbie i pies z westchnieniem ulgi kładł się obok łóżka uspokojony, że oni są i go nie opuszczą.

Minęły dwa wspaniałe lata wspólnej drogi. Laki był najlepszym przyjacielem nie tylko dla nich. Opiekował się kolejnymi kociętami uratowanymi przez dziewczynę i chłopaka. I obrażał się na długo, kiedy odchowane kocięta znajdowały nowe domy. Prawdziwa przyjaźń połączyła go z uratowanym gawronem, który również zamieszkał w tym dziwnym domu. Gawron co prawda nie miał skrzydła, za to miał silny dziób, którym wychowywał stada rozbrykanych kociąt. Nigdy jednak nie użył go w stosunku do psa. Z Lakim jedli z jednej miski, spali na jednym pościu, a kiedy pies wychodził na spacer, gawron stał pod bramą i krakał tak długo, aż jego czworonożny kumpel wrócił do domu.

To był letni ciepły wieczór. Dziewczyna z psem wracali ze spaceru. Laki został gdzieś z tyłu, obszczekując przez płot kumpla z sąsiedztwa. Ona pomału weszła w cień wiaduktu znajdującego się obok ich domu.

– Czy może mi pani powiedzieć, gdzie jest ulica Kwiatowa?

Drgnęła nieprzyjemnie zaskoczona. Nie zauważyła stojącego w ciemności mężczyzny.

– Kwiatowa? To chyba nie w naszej dzielnicy. Nie mam pojęcia. Niestety nie pomogę panu.

– A jednak – mężczyzna zbliżył się do niej. – Chyba mi pomożesz.

I chwycił ją mocno za nadgarstki, ciągnąc w stronę zaparkowanego samochodu z szeroko otwartymi drzwiami.

Dziewczyna wrywała się z całych sił, ale nie miała szans. W oddali słyszała szczekanie Lakiego, a przed sobą widziała oświetlone okna domu. Tylko kilka kroków dzieliło ją od bezpiecznej przestrzeni. W chwili, kiedy traciła już siły, kątem oka zauważyła jakiś cień, który przemknął tuż obok niej. Sekundę później napastnik odskoczył przerażony. Między nimi stał Laki. Na sztywnych łapach, najeżony wpatrywał się w mężczyznę, a z jego gardła wydobywał się dźwięk, którego chyba nikt nigdy nie chciałby słyszeć.

Mężczyzna wskoczył do samochodu i odjechał z piskiem opon. Roztrzęsiona dziewczyna uklękła obok psa i przytuliła się do niego. A on, merdając ogonem, lizał jej twarz.

– Jak to się stało, że tak szybko znalazłeś się obok mnie? Jak, piesku?

Głaskała miękką sierść, w którą wsiąkały jej łzy.

– Kiedyś ty poczułaś moją samotność, dzisiaj ja poczułem twój strach – usłyszała.

Odkoczyła i przerażona rozejrzała się dookoła. Ale nikogo nie było w pobliżu, tylko Laki spoglądał jej w oczy... tak jak wtedy, pierwszy raz, w schronisku.

– Chodź, kochany. Może i zwariowałam, że słyszę głos psa. Ale to prawda, że czując to, co inni, jesteśmy w stanie zmienić świat.... przynajmniej tego kogoś. Uratowałeś mi życie, przyjacielu.

Minęło wiele lat od tych wydarzeń. Laki odszedł, świat się zmienił, a chłopak z dziewczyną wyciągnęli jeszcze wiele, wiele psów ze schroniska. Tych starych i schorowanych... Tych, których strach, samotność, ból i żal odczuwali, kiedy tylko przekraczali bramę azylu.

I tak jest do dzisiaj. Wiem to. Bo chłopak to mój tata, dziewczyna to moja mama, a ja mam na imię Jakub i potrafię współodczuwać ból i strach tych odrzuconych. Tego nauczył moich rodziców stary, niechciany, schroniskowy pies, a oni nauczyli tego mnie.